

**Magdalena Łukasiuk**

**„Przeszłość w moim domu”**

**Projekt badawczo-artystyczny studentów konwersatorium z Socjologii Zamieszkiwania,  
ścieżka Socjurbanistyka, 2020**

**Wprowadzenie**

Prezentowane w projekcie zdjęcia i fotoeseje powstały w ramach zajęć z Socjologii Zamieszkiwania w semestrze letnim 2020. Temat zdefiniowany został bardzo ogólnie, tak aby Autorzy mogli zinterpretować go spontanicznie i zależnie od swoich wyobrażeń. Te właśnie wyobrażenia, a dokładniej: sposoby interpretacji tematu i postrzegania przeszłości w domu, stwarzają ciekawą okazję do analiz i kategoryzacji. Warto przyrzeć się im pokrótce.

Gdyby zakreślić – symboliczne i przestrzenne – obszary, do których sięga obcowanie z przeszłością, na wzór Hallowskich koncentrycznych kręgów, wówczas centralnym z nich jawi się sama jednostka i jej własna przeszłość. Ten sposób postrzegania przeszłości pojawia się bezpośrednio lub pośrednio w wielu pracach, np. jako przewijające się wspomnienia związane z określonymi przedmiotami: kolekcje własnych nabytków (magnesy z podróży i kartony u Piotra Gajewskiego) czy dawno używanych przedmiotów (zabawki Heleny Nojszewskiej, dekorowane miseczki Weroniki Skupniewicz przywodzące na myśl smak płatków z mlekiem, niczym Proustowskie magdalenki). Te ostatnie przedmioty cofają Autorów do czasów dziecińczych. Ale może być także odwrotnie: Antoni Pyszczek z sentymentem sięga do wynajmowanego mieszkania w Warszawie, a więc do przeszłości studenckiej już i całkiem niedawnej, odmalowując aranżację lokum, a nade wszystko jego niezrównaną atmosferę biorącą się z materialnego wyposażenia, praktyk zamieszkiwania (np. wspólnego przesiadywania w przedpokoju) i wyjątkowego, homogenicznego składu domowników. Dzięki tym wszystkim składowym zamieszkiwanie przy Różanej stało się dla Antoniego Pyszczka miejscem, gdzie jako młody migrant przeżył „obrząd przejścia, inicjujący okres dorobłości”, zyskując tym samym niezbywalne miejsce w autobiograficznej pamięci Autora.

W prezentowanych domach znaczącą i chyba nawet najliczniej reprezentowaną kategorią przeszłości jest przeszłość biograficzna rodziców. Reprezentują ją więc przedmioty w jakiś sposób ważne dla wcześniejszego pokolenia, jak biała rzeźba głowy (prezent dla Mamy Aleksandra Kajnowa), szafka kartotekowa pozyskana przez Mamę Mirandy Zarzyckiej, nieużywane już raczej kolekcje płyt CD, DVD i analogowych (Nina Rehorowska, Zuzanna Bolikowska), efekty pasji zbierackich rodziców, np. anioły u Martyny Malepszy, magnesy i figurki u Martyny Martyniuk, czy butelki z dziesięciogroszówkami u Niny Rehorowskiej. Te artefakty sięgają o jedno pokolenie wstecz, czasem pokazując gusta muzyczne czy estetyczne wcześniejszej generacji. Mogą także stanowić cały zespół przedmiotów stanowiący o kontynuacji. Taką ciągłość umożliwiają meble i wyposażenie, które wraz z rodziną Wiktora Suchożebrskiego migrowały do kolejnych miast i kolejnych mieszkań. Jak pisze Autor, „przeszłość z moich domów przekładamy na teraźniejszość. Ważne jest dla nas nawiązywanie do starych czasów” w kontekście symbolicznym i sentymentalnym. Jak jednak zauważa Marta Paczuska, rearanżacje przestrzeni, nawet przy użyciu tych samych sprzętów, prowadzić mogą do nowych odczytań.

Bywa wszakże, że przedmioty hołubione przez rodziców ustanawiają łączność jeszcze głębszą z rodzinnymi antenatami. Taką funkcję – podtrzymującą ciągłość rodzinną – pełnią sprzęty i dekoracje, jak święty obrazek, lampa naftowa, żelazko z duszą, drewniane koła - przywiezione przez Mamę Wiktorii Hasiak z rodzinnego domu na Kurpiach. Co ciekawe i nietypowe w kontekście społeczeństwa polskiego, jest to jedyna praca nawiązująca bezpośrednio do wiejskiego siedliska rodziny. Jak pisze Autorka, „pamiątki mają na celu reprezentować ludowe pochodzenie mojej mamy”, zrozumiałe jest więc – także odosobnione w skali całego projektu – umieszczenie tu symbolu religijnego. Podobną funkcję transmisji rodzinnej pełni radyjko tranzystorowe z lat 70-tych w pracy Malwiny Marcinkowskiej, które powiązane jest ze wspomnieniami Mamy Autorki o Pradziadkach Autorki, o wspólnych wyprawach łódką po mazurskich jeziorach i słuchaniu „Lata z radiem”.

Przedmioty potrafią integrować pokolenia, którym służyły, i obrastać w kolejne warstwy symbolicznych znaczeń, czego przykładem jest zrobiony przez Pradziadka Aleksandry Buszmicz stół, do którego historii dopisywali się kolejni właściciele, kolejne święta i uroczystości rodzinne, a w ostatnich latach wpisało się weń także doświadczenie korepetytorskie Mamy Autorki. Jeszcze wyraźniejsze jest to w przypadku sfotografowanych

przez Mikołaja Szczerbę drzwi spontanicznie opisanych inskrypcjami graffiti z ostatnich kilkudziesięciu lat.

Nawiązanie do generacji wcześniejszych niż najintensywniej reprezentowani rodzice przejawia się także w zdjęciach i albumach. Fotografia ślubna Dziadków Patrycji Trzaskowskiej jest z jednej strony wizerunkiem bliskich Autorce, wspierających osób, z drugiej zaś uruchamia opowieść o odnalezieniu i odrestaurowaniu zapomnianego zdjęcia. Co ciekawe, zdjęcia stosunkowo rzadko wspomniane są w projekcie, za to pojawił się interesujący przykład zdjęcia przedmiotu: oprawione w ramkę i wyeksponowane zdjęcie kafelków z domu Babci Heleny Nojszewskiej. Szczególne miejsce w tej kolekcji zajmuje też zdjęcie podłogi zamieszczone przez tę samą Autorkę ze względu na zadrapania, jakie poczyniła na niej biegająca za piłeczką suczka – tutaj opowieść dominuje nad materią.

I właśnie takie „oprawienie” przedmiotu w opowieść czy – mówiąc językiem Lwa Manovicha – powiększenie go o opowieść pojawia się w pracach Autorów dość często. Sentymentalne znaczenie fotografowanych artefaktów częstokroć bierze się właśnie z tej opowieści, z tej dodanej historii, a nie z samej wartości majątkowej, historycznej czy innej przedmiotu. Jak przyznaje Helena Nojszewska, „nie posiadamy żadnych bardziej ‘wiekowych’ czy zabytkowych przedmiotów”, a wartość tych posiadanych bierze się „z zasiedzenia”. Tak jest też w przypadku zębów łosia czy konika morskiego „oprawionych” w anegdotę o kanadyjskim Wuju Mirandy Zarzyckiej, który trzy razy kichnął i umarł.

Wpisanie rodzinnej przeszłości w szersze, historyczne tło pojawia się w projekcie niezwykle rzadko. Nina Rehorowska wspomina na marginesie o ścianach kamienicy podziurawionych przez kule jako o elemencie przeszłości zastanej w nowym miejscu rodzinnego zamieszkania. Właściwie tylko w pracy Olgi Starzyńskiej odnotowana zostaje heroiczna przeszłość i symbole narodowe w postaci haftowanego orła ze sztandaru podarowanego Pradziadkowi Autorki, uśmierconemu w Katyniu. Ten orzeł, dziś oprawiony i wyeksponowany, łączy historię rodzinną z narodową, stając się namacalną formą „wspomnienia trzech pokoleń”. Jest to także przykład w kolekcji, zdominowanej przez przedmioty codzienne, nielicznie reprezentowanych pamiątek odświętnych.

Natomiast wyraźny w pracach jest element historii „przypadkowej”, zastanej lub pozyskanej nieintencjonalnie, nie związanej z losem rodziny. Jak wskazuje Joanna Markuszewska,

sfotografowane przez nią łyżeczki czy obrazki, zanim trafiły do jej domu, „żyły własnym życiem” i właściwie trudno coś pewnego powiedzieć o ich losach, a tym bardziej powiązać je z dawniejszą historią rodziny. Takie okruchy przeszłości mogą jednak wtopić się w historię rodziny i obrosnąć anegdotami, a nawet stać się w pewien sposób charakterystycznym elementem domu. Dzieje się tak w przypadku dziwnej umywalki z prysznicem pozostałej po fryzjerce – poprzedniej właścicielce domu Karoliny Krakowiak, zachowanej przez nowych nabywców nieruchomości. Szczególnie mocno wątek ten przewija się w fotoeseju Niny Rehorowskiej, która pokazuje dziwnej konstrukcji zamek firmy Banham czy kuchenkę gazową, przy której pomocy rzekomo próbowała się otruć Hanna Golde, kochanka Marka Hłaski. Te zastane „duchy” zostały zaadaptowane przez rodzinę Autorki do tworzenia własnych narracji.

Przeszłość to wreszcie – oprócz przedmiotów, pamiątek, zdjęć, miejsc i powiązanych z nimi opowieści – także sam stosunek do dawności, który może być dziedziczny. Martyna Malepszy deklaruje: „jesteśmy rodziną bardzo sentymentalną, a to przekłada się na tendencję do kolekcjonerstwa”. Owo kolekcjonerstwo bywa wartością samą w sobie, pozbawioną dodatkowej funkcji – jak mówi Mama Niny Rehorowskiej o butelce z dziesięciogroszówkami: „teraz po prostu stoi, a my na nią patrzymy”. Może też być nieco kłopotliwym dziedzictwem, jak w przypadku rodziny Mirandy Zarzyckiej, gdzie przechowuje się zakurzony żyrandol z wieczoru kawalerskiego Dziadka i kontynuuje jego zbieracką pasję. Mikołaj Szczerba podejrzewa Dziadka nawet o kleptomańskie skłonności, wskazując na popielniczkę zdecydowanie teatralną i... boję, nie wdaje się jednak przy tej okazji w niebezpieczne dywagacje o rodzinnych tradycjach.

W wielu pracach pojawia się jakiś stosunek do przeszłości i zazwyczaj – choć to może wynikać z samego tematu projektu – jest to stosunek oparty jeśli nie na celebracji, to przynajmniej na życzliwym tolerowaniu. Myślę, że wszystkie prezentowane prace wnoszą ciekawą perspektywę postrzegania przeszłości w domach Autorów, a bardzo dobre zdjęcia i częstokroć urokliwy język opisu dodatkowo zapraszają do zapoznania się z fotoesejami młodych badaczy.